



Pierwszy dzień wolontariatu zaczął się wczesną pobudką - o 530 musieliśmy być już w hotelowym holu by zdążyć dojechać do Domu Matki Teresy na szóstą na nabożeństwo w znajdującej się w środku kaplicy. Msza prowadzona była po angielsku, a w kaplicy były w większości siostry zakonne, ale również całkiem spora grupa osób, która wraz z nami przysłała na wolontariat. Po mszy poszliśmy na skromne śniadanko - banany, tosty i nasza ulubiona chai (czyli taka nasza bawarka). Po zjedzeniu zostaliśmy przydzieleni do różnych „domów”. Grupa była podzielona na część męską i żeńską a następnie na osoby, które miały zająć się starszymi i dziećmi. My pożegnałyśmy się z chłopcami i za jedną z wolontariuszek poszłyśmy na autobus. To było ciekawe przeżycie, jazda z tłumem Indusów, gdzie nie było miejsca, żeby ruszyć się nawet o milimetr. Kiedy dojechałyśmy część z nas została w placówce dla dzieci, a druga poszła do starszych. Ja akurat byłam przydzielona do grupy dziecięcej także po założeniu fartuszka dowiedziałam się jakie są dzieci w naszym ośrodku. Razem z resztą wolontariuszek zgłosiłyśmy się do różnych grup i zaczęłyśmy pracę. Po udaniu się do klasy, przywitałam się i zaczęłam robić ćwiczenia rozciągające nogi i ręce dziewczynek. Szybko jednak nadeszła przerwa - TEA TIME, więc udałyśmy się napić chai i zjeść herbatniczki, a przy okazji udało nam się podzielić wrażeniami z dziewczynami z części starszej. Po przerwie karmiłyśmy nasze podopieczne i znów szybko nadszedł koniec naszej pracy. Wróciłyśmy znów autobusem i dotarłyśmy do hotelu. Tam spotkaliśmy się wszyscy razem i poopowiadaliśmy sobie co kto widział i co robił. Więc dopełniając czynności z wolontariatu razem z podopiecznymi rysowaliśmy, rozmawialiśmy, śpiewaliśmy, tańczyliśmy, robiliśmy pranie, malowałyśmy paznokcie. Następnego dnia rano Oliwia, Agnieszka i ja pojechałyśmy na mszę, a reszta wstając godzinę później dojechała do nas do Domu. Zjedliśmy śniadanie to samo co wczoraj i udaliśmy się do naszych domów. Mieliśmy podobne zajęcia co dzień wcześniej i o 12 wróciliśmy do hotelu. Dziś nie robiliśmy sporo gdyż cały dzień lało więc głównie spędziliśmy czas jedząc w restauracji i słuchając referatów dotyczących historii Indii. Dziś znów poszłyśmy z dziewczynami na mszę (zabrała się z nami także Emilia). Początek dnia do momentu dojechania do ośrodków był taki jak zawsze. Jako, że była niedziela to nie było zajęć, a do tego nasze dziewczynki miały urodziny także śpiewaliśmy im sto lat, a do tego każda (łącznie z wolontariuszkami) dostała kawałek ciasta. Dziś musieliśmy skończyć wcześniej wolontariat ze względu na to, że mieliśmy dziś wyjeżdżać. O 13 wymeldowaliśmy się z pokoi i poszliśmy zobaczyć przepiękny stary cmentarz, który miał swój własny wspaniały klimat. Cmentarz tonął w najróżniejszych odcieniach zieleni, czego nam tak bardzo brakowało w indyjskich miastach. Po wyjściu ustaliliśmy czas powrotu do hotelu i dostaliśmy trochę czasu wolnego. Musieliśmy go trochę skrócić, gdyż znów złapał nas deszcz monsunowy. Żeby nie być do końca przemoczonym wróciliśmy do hotelu jedni taksówkami a inni pieszo. Kultowe indyjskie ambasadory w końcu przyjechały, więc zapakowaliśmy się i pojechaliśmy na dworzec. Po jakimś czasie oczekiwania w końcu przyjechał nasz pociąg, więc pospiesznie wsiedliśmy i rozpoczęliśmy naszą podróż do Patny.

Podsumowując wolontariat - było to dość ciekawe dla mnie przeżycie. Pierwszy raz byłam na takim wolontariacie więc nie mogłam tego przyrównać do poprzednich. Miałam grupę dziewczyn niepełnosprawnych, zarówno fizycznie jak i psychicznie, większość z nich nawet nie kontaktowała jak się do nich mówiło. Trzeba było je karmić, przebierać, myć, musiałam pokazywać im w lustrze jak wyglądają ich twarze, mówić ich imiona by nie zapomniały. Mimo, że na co dzień nie mam takich sytuacji, by zajmować się takimi ludźmi, myślę, że być



V. Kalkuta - wolontariat dziewczyn

może przyda mi się to w przyszłości. Poza tym moja grupa pozwoliła mi się trochę wyciszyć i uspokoić. Nie doznałam aż takich wrażeń by się popłakać czy inaczej emocjonować gdyż nie mogłam tego powiązać z jakimiś wspomnieniami, tak jak niektórzy. Ale cieszę się bardzo, że mogłam uczestniczyć w tym wolontariacie i mam nadzieję, że będę miała więcej okazji by znów popracować jako wolontariusz.